

REDAKCJA

Plac Katedralny № 4.
Adres Telegraficzny: WILNO—KURJER.
Skrzynka pocztowa № 96. — Telefon № 129
Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY

wraz z tygodnikiem „Życie i Rozwój”:
Rocznice. Półrocznik. Kwartał. Miesięcznik.
W WILNIE: 8 — 4 — 2 — 70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ: 10 — 5 — 2.50 — 84
ZA GRANICĄ: 14 — 7 — 4 — 1.50
Zmiana adresu 20 kop. — Za odesłanie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.
Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej.

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim.

Ogłoszenia przyjmuje się tylko do godz. 12 w południe

REDAKTOR WOJCIECH BARANOWSKI.

Numer pojedynczy
5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy
5 kop.

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.

SEKRETARZ LUDWIK ABRAMOWICZ.

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na kwartał IV 1909 roku.



Teatr Czarodziejski. Balthazar

Cuda indyjskie, czarodziejstwa wschodnie.
Program wielce sensacyjny, wykonany na oświeł. scenie, zawiera pomiędzy in.:
Skrzynka kryształowa lub OKAZ NIE-MOŻLIWOŚCI
Gil-Baba zagadkowe drzewo róż, z su-
chego nasienia wyrastają ży-
we krzaki róż. NOWOŚĆ!
Indyjski rybak. Najnowsze, tylko przez
Balthazara wędka łowi dowolną ilość żywych
ryb po nad głowami publiczności.
Duch Cagliostro lub tajemnicze ma-
tego pokój. Wiel-
ki spirytystyczny seans.
Latające przedmioty lub tańczące
Duch Carmeny lub deszcz karmelkowy.
Wielki manewr z chorągiewkami.

W SALI MIEJSKIEJ

Tylko dwa przedstawienia
W niedzielę dnia 6-go i we
wtorek 8 września ze zmi-
ną programem każdego przed-
stawienia.

najslawniejszy spirytysta, czaro-
dziej i brzechomówca.

Brzechomówstwo

z mechanicznymi figurami.
Wielki śmiech!
Prócz tego liczne inne zajmujące pro-
dukcje.

Ceny miejsc: 2 rb. 10 kop., 1 rb. 65, 1 rb. 30 k., 1 rb. 80 k., 60 kop. Wejście 50 kop.
Dla uczniów: wejście 30 kop. Białko nume-
rowany 60 kop. Wejście na balkon 30 kop.
Bilety wcześniej nabywać można w Sali
Miejskiej od 5 września codziennie od godz.
11 do 1 od 4 do 6 wieczór, a w dzień przed-
stawienia do końca przedstawienia.
Początek o godz. 8 wieczorem.

Lekkomyślność czy zła wola.

„Głos Warszawski”, zamieszczy-
szy przed kilku dniami pogłoskę, że
w gub. mińskiej przy nadchodzą-
cych wyborach do Rady Państwa,
kandydaci polscy zamierzają się u-
sunąć, a natomiast ma być wysu-
nięta kandydatura rosyjska, uważa
tę pogłoskę dziś już za pewnik, na
tej zasadzie, iż „nie zaprzeczono jej
dotychczas ze strony interesowanej
w żadnym piśmie” i występuje go-
rąco przeciwko tej, jak się wyraża,
taktu abdykacji, „uprawianej, nie-
stety, systematycznie przez kier-
owników polskiego życia publicznego
w gub. mińskiej”.

Pogłoska o projektowaniu usta-
pieniu paru mandatów z liczbą dzie-
więciu — rosnąca, w swoim czasie
doszła i do nas, nie notowaliśmy jej
jednak, uważając rozszewnianie w pra-
sę tego rodzaju wiadomości niepe-
wnych i przedwczesnych — za szkodi-
liwe bałamucenie opinii publi-
cznej. Nie możemy i dziś uważać tej
pogłoski za pewnik, jak to czyni
„Głos Warszawski”, gdyż nie wi-
dzimy określonej „strony zaintereso-
wanej”, która by uważała za konie-
czne zamieszczać w prasie miarod-
ajne zaprzeczenia. A najmniej
wskazaniem wydaje się nam oma-
wianie kwestji tej na łamach dzien-
ników.

Powtarzamy, iż nie wiemy o ile
uzasadniona jest pogłoska, z takim
pośpiechem zanotowana na szpal-
tach „Głosu Warszawskiego”. „Go-
lica Wileńskiego”, czy jest ona wy-
tworem fantazji plotkarskiej politycz-
nych, czy też posiada podstawę
wiarogodną. W pierwszym wypad-
ku można przejść nad nią jedynie
do porządku dziennego, w drugim —
zająć postawę wyciekającą, w przy-
puszczeniu, iż zabiorą głos bezpo-
średnio zainteresowani, a więc wy-
borcy lub wnioskodawcy. Skoro do-
tychczas nikt się z tej strony nie
odezwał, widocznie kwestja ta nie
nadaje się wcale do dyskusji pu-
blicznej.

Przypuszczając, iż projekt taki
istnieje rzeczywiście wśród wybor-
ców mińskich, z łatwością można
również przypuścić, iż są poważne
powody po temu, aby taktyki wy-
borczej zawczasu nie ujawniać, gdyż
odsłanianie swych kart w polityce,
często stanowi o niepomysłym wy-
niku kampanji. Możemy żywić za-
pełne zaufanie do wyborców, iż kro-
ku lekkomyślnego nie uczynią, iż do-
brze zważą wszystkie okoliczno-
ści pro i contra, jeżeli się zdecydują
na wystawienie kandydatury rosyj-
skiej. Mogą wszak być nader powa-
żne powody, o których my nie wie-
my, lub pisze nie możemy. Rzucanie
w takich rachach patetycznych
anatem nie prowadzi zupełnie do
celu, a w społeczeństwie wytwarza
zameł i zgola zbytne rozdraż-
nienie.

Nie sposób wszakże przypuścić,
aby zamiar przeprowadzenia do Ra-
dy Państwa z Mińszczyzny posia-
roszania mógł powstać jedynie w
chęci przypodobania się p. Pichno
i jego sojusznikom, jak to insynuuje
„Głos Warszawski”. Z tego rodzaju
zarzutami może występować tylko
pismo, nie znające zupełnie tych lu-
dzi, którym przypisuje insynua-
cję w tym względzie. Jestto insynua-
cja w gatunku nader niewybrednym.
Jeżeli taki zamiar istnieje, ma on
najwidoczniej postawę o wiele gło-
bsze i poważniejsze, o których mo-
żna wiedzieć „Głos Warszawski”, ale
których nie wolno chrzcić mianem
„bezgranicznej ustępliwości”.

„Głos Warszawski” nie kępuje
się wymienianiem po imieniu tych lu-
dzi, pod wpływem taktyki których
„polacy z Mińszczyzny już jutro
może gotowi będą, wysprzedać
swoje majątki ludzom prawdziwie ro-
syjskim, wynieść się wogóle z Li-
twy...” Tymi złymi duchami mają
być pp. E. Woyńłowicz i R. Skir-
munt.

Otóż my tu na Litwie pp. Woy-
ńłowicza i Skirmunta znamy z bli-
ską. W Warszawie nie widzą mo-
że, że p. Woyńłowicz nie ustępuje
z placu tak łatwo. Nie słyszał pe-
wnie, że stojąc na czele ogromnej
fortuny nie jedną placówkę niem-
alym kosztem ocalił. I nie widzą
może, ile położył żmudnej pracy dla
podniesienia tych placówek, od roku

1888 bez przerwy kierując sprawa-
mi Mińskiego Towarzystwa Rolni-
czego.

Tam zdaleka zapomnieli może i o
tem, jak p. Roman Skirmunt bronił
praw naszych do ziemi naszej gło-
ssem donośnym i to wówczas, gdy
dla mirażu autonomji Królestwa Pol-
skiego narodowo-demokratyczna re-
prezentacja nas tu na Litwie tak
łatwo poświęciła.

Ala nie będziemy stawali w o-
bronie tych działaczy, gdyż jej nie
potrzebują. W obronie ich staje ca-
ła ich dotychczasowa działalność.
Można się nie zgadzać z kierunkiem
ich polityki, można być przeciwni-
kiem taktyki kompromisowej, lecz
nie wolno rzucać oszczerstw. Od za-
sady do ut des do abdykacji jest je-
szcze bardzo daleko.

„Głos Warszawski” może nie znać
naszych stosunków i wystąpienie
jego chętnie położylibyśmy na karb
lekkomyślności. Ale „Goniec Wi-
leński” przedrukując w extenso ar-
tykuł z „Głosu Warszawskiego” bez
zastrzeżeń, składa świadectwo wy-
raźne złej woli i... niedyskrecji.
Sapienti sat.

Cz.

SPRAWA FINLANDZKA.

W sferach rządzących odbywają się
obecnie czynne przygotowania do o-
mówienia sprawy fińskiej.

Budzą wielkie zainteresowanie, ma-
jące się wkrótce rozpocząć posiedze-
nia specjalnej komisji fińskiej pod prze-
wodnictwem Chartonowa, przerwane —
jak wiadomo — wnet po pierwszym zgro-
madzeniu.

Na porządku dziennym obrad komi-
sji zdecydowano postawić starą już spra-
wę utworzenia, czyli — jak wyrażają się
oficjalnie — przywrócenia gubernji wybor-
skiej.

Stronnicy tej reformy wskazują ja-
ko motyw, na wszelkie niedogodności,
które powoduje granica pod samą sto-
licą. Przedewszystkiem wysuwają na
czoło tę okoliczność, że dla przestę-
pów politycznych gubernja wybor-
ska, dzięki swej bezpośredniej bliskości do
stolicy, była i jest pożądanym i łatwym
miejscem ucieczki.

Z tego punktu widzenia „przywró-
cenie” gubernji wyborskiej uważane
jest za środek niezbędny w celu ochro-
ny porządku państwowego. Sprawa w
ten sposób uzasadniana, już oddawna
jest prześladowana, zwłaszcza przez pra-
wicę biurokratyczną.

W każdym jednak razie, wnosząc o
energji, z jaką obecnie poruszono tę
sprawę, rezultaty doniosłe nie każą na
siebie czekać zbyt długo.

Do pp. ziemian wileńskich
wyborców do Rady Państwa.

Od p. Hipolita Korwin-Milew-
skiego otrzymaliśmy z prośbą o wy-
drukowanie następującej odezwy:

Szanowni Panowie i Wyborcy!
Wyborcy do Rady Państwa nastą-
pią za dni kilka. Z różnych stron
dowiaduję się, że kandydatura moja
uważana jest jako pewna. Aby przy-
tak ważnym akcie życia publicznego,
nie postawić z emantwa w al-
ternatywę wybrania posła nie odpo-
wiadającego wymaganiom znacznej
jego części, albo szukania kandyda-
ta na sali, życzę rozmówić się przed
niem z całością szczerze.

Mój wiek, zachwiane zdrowie,
dłabość o majątek, oraz głębokie
rozczarowanie co do skuteczności
obecnej pracy parlamentarnej, szcze-
gólnie w Izbie wyższej, wszystko
mnie skłania ku ustąpieniu z areny
politycznej; tylko jedna pobudka,
natury uczuciowej, może mnie skło-
nić do przyjęcia nowego mandatu.

Przed trzema laty, kiedy zie-
miństwo wileńskie wybrało mnie
ogromną większością, wybór ten róż-
nił się od wszystkich innych. Nie
wybrał mnie sprzymierzeńcy z re-
komendacji partji, albo przyjaciele
i znajomi za sytuację światową lu-
społeczną; wybrał mnie w większo-

ści byli przeciwnicy i ludzie, któ-
rym się był nie miało narazić, dla
tego, że program mój i moja oso-
biśność, zdawały im się godnymi ich
zaufania. Odtąd u tego ziemiaństwa
znalazłem takie stałe podtrzymanie,
takie chlubne uznanie, że wytwor-
zyły między nim a mną stosunek
jakby rodzinny i została do końca
dumą i pociechą mojej starości.

Otóż kiedy to ziemiaństwo znaj-
duje, że mu jestem jeszcze potrze-
bnym, nie potrafiłbym targować się
z nim o moje zdrowie i wygodę.
Ale nie powinno być między nim i
mną żadnej dwuznaczności.

Programu mego powtarzać bodaj
nie potrzebuje; wyborcy znają go
ze szczegółowego wyjaśnienia dane-
go im w 1906 r., z mojej czynno-
ści, a chyba nie zaliczają mnie do
rządu grzesznych chłopczyków, za-
wsze gotowych dziś przeproszać za
wczorajsze czyny, a jutro przepra-
szać za przeprosiny. Ten program
wówczas zadawał mi i polaków i wy-
rozumiałych rosyjan miejscowych;
jeśli dziś już nie zadawania jednych
lub drugich, to oznacza tylko, że się
zmieniły ich zapatrywania, nie ich
prawa i słuszne interesy.

Pod jednym tylko względem (tu
się zwracam wyłącznie do wybor-
ców polaków) muszę zrobić stanow-
cze zastrzeżenie. Przed trzema la-
ty nieogłębnie podpisałem, że tak
pówiem, obłąk na nieograniczoną su-
mę i niewiadomych wierzyteli, obo-
wiązuje się bezwarunkowo przed
kilkoma do mnie wydelegowanymi wy-
biercami wstąpić do Kola Litewskie-
go, w związku z Koronem. Dziś
wiem, że obłąk można podpisywać,
ale tylko wiedząc na czyją korzyść
i na jaką sumę.

Parlamentarne grupy lub kola
mają tylko jedną zaletę, wprawdzie
ogromną, że pozwalają skierować do
jednego celu różne miernoty, które-
by same drogi nie znalazły. To też
na całym świecie postawie wstępują
do grup, bo samoistność to słabość,
ale oni są związani tylko progra-
mem, partyjnym lub własnym; obo-
wiązek jest wyłącznie program, a
niezależność do grupy, metodą do jego
wykonania. Poseł wstępujący do
takiej grupy dobowolnie, może okre-
ślić granice swoich zobowiązań; one
zawsze dopuszczają pewną swobodę
votum, nigdy nie krepują jego mo-
wy. Tylko u rosyjan i u polaków, u
których wiekowy ucisk nadał nawet
licznym partjom politycznym orga-
nizację spiskową, można znaleźć ta-
kie grupy lub kola, z grona których
występują na mównicę właściwie
nie mówcy, lecz nucące zbiorową
melodię gramofonu, które całemi
dniami muszą w milczeniu trawić
obelżywe wybrki i oburzać na sie-
bie całe społeczeństwo dla tego... że
nie było pod ręką nabitego gramof-
onu.

Z natury swojej kola lub grupy
z obowiązkową solidarnością przed-
stawiają i dla wyborców i dla posła
duają wielkie niebezpieczeństwa. Dla
wyborców faktyczne usunięcie wsze-
kiej odpowiedzialności posła: nikt nie
winien, winna większość, a najmniej
winni zwykłe... inicjatorowie.
Dla posła, że w małych sejm-
skich grupach, dominującą
wpływ często zależy od przymiotów
zupnie innych niż te, które są po-
trzebne na otwartą arenie Izby: tu
mogą mówić ludzie, którzy mają
mniej wiedzy niż rutynę życiową,
więcej sprytu niż rozumu, nie umie-
ją mówić lecz umieją szeptać, tu się
rozgrywa rwaną intrygi nad talen-
tem.

Pół biedy jeśli się wchodzi do-
browiednie do już działającej grupy; mo-
żna się oszukać. Ale jak prze-
widzieć w dzień wyborów kto tam
będzie zasiadał, jaki tam będzie do-
minował prąd, jakie ograniczenia po-
selskiej czynności wymyślał ludźle,
którzy dla siebie żadnej czynności
nie przewidują?

Wybrać posła wyłącznie z po-
wodu jego programu i opartych na
jego osobistości nadziei, jedno-
cześnie wiążąc go nieograniczoną
karnością względem nieznanego
kompleta ludzi, wymagać od niego,
aby stosował swoją czynność do
swego programu i swoich obietnic,
a jednocześnie oddawać tę czynność
pod cudzą, zagadkową dyktando, to
się równa streszczeniu dla tego me-
czennika następnej instrukcji: „Wy-
bieramy cię jako białego i masz

działać biało; jednak jeśli ci jacyś
nie wiadomi nam ludzie każą dzia-
łać czarno, będziesz działał czarno,
a my cię osadzimy za wiaro-
lomstwo! Chcemy użytkować twój
głos i twoją pracę; jednak jeśli się
tam spotkasz z takimi, którzy we-
dług słów moralisty „wola się po-
żyty użytecznych usług aby tylko
ich nie uznać” — będziesz milczał
i poziewał; jeżeli ich nie posłuchasz,
nazwiemy cię warcholą, a jeśli
posłuchasz — safandulą”.

Neuchronny, fatalny jak grecka
Ananke, dla czynnego posła, utra-
conego w trzęsawisku qbowiażkowej
solidarności, dylemat między obo-
wiązkami wierności programowi i
wierności zasadzie karności szcze-
gólnie jaskrawo wystąpił przedemną
w trzech okolicznościach.

Umyślnie się ograniczam temi,
wszystkimi znajomymi, przykładami,
nie wspominając o żadnym wypad-
ku charakteru osobistego i żadnym
nazwiskami; jeśli zjawia się jakie
„sprostowanie”, postawę punkt nad i.

Wyborcy mogą osadzić, który z
tych obowiązków należało poświęcić
drugiemu, albowiem tertium non da-
batur.

Pierwszy: kiedy jesienią 1906 r.,
dowiedziawszy się w niedzielę o g.
4 po południu, że we wtorek ma być
zatwierdzony, na mocy art. 87 Praw
Zasadniczych, projekt wprowadzenia
ziemi w 9 guberniach zachodnich
daleko więcej dla polaków niż dla
rosyjan, niż ten, który się obecnie opła-
cowa (a z którym można będzie
walczyć w Izbach) przez nie po-
leciłem do stolicy i dobiełem się od-
łożenia całej sprawy do rozpatrzenia
w Izbach prawodawczych, z udzia-
łem tylko posła do Dumy p. Henry-
ka Świącieckiego, naturalnie bez wie-
dy moich kolegów w Radzie Pań-
stwa. Może kto sądzi, że wprost
spełniłem obowiązek obrońcy intere-
sów tego kraju? Nie, popełniłem
zbrodnię przeciw zasadzie karności i
regulaminowi. Powinienem być
zwrócić się do prezesa, który zwo-
łał Kolo, którego na tej samej
zasadzie zwołał kilkadziesiąt mie-
scowych „enduzemów”, z których
by wyszły narady, protokoły, dekla-
racje, delegacje, gramofony — a tym-
czasem jużby najechało ze wschodu
dla zajęcia na nasz koszt niezliczo-
nych urzędów ziemskich, kilkadzie-
siąt wagonów t. zw. „trzeciego ele-
mentu”.

Gdy powstał w grudniu 1908 r.
wniosek o przedłużeniu do końca se-
sjji, wpływających między 16 marca
i 6 maja siedemdziesięciu manda-
tów do Rady Państwa, zgadłem, że
pod miernym dla takiego zgwałce-
nia woli wyborców pretekstem u-
sunięcia malej perturbacji w zaje-
ciach Rady, kryje się chęć wygrania
czasu dla przeprowadzenia już kie-
lującego projektu ograniczenia na-
szych mandatów; tegoby dokonał
między zatwierdzeniem wniosku 24
stycznia a 16 maja byłoby material-
nie nie moźebnem. To też Związek
Kół Litwy i Korony postanowił wal-
czyć z tym wnioskiem; na przysto-
wawczym posiedzeniu partji centrūm
jego mówcy przemawiali przeciw,
Związek Kół głosował przeciw, a na
plenarum posiedzeniu nasze Kola
przyłączyły się do większości cen-
trum... i przeprowadziły wniosek wy-
łącznie przewagą swoich głosów.

Ja zaś przemawiałem przeciw
i po drodze odparłem (również bez u-
poważnienia) wypowiedziane w mo-
jej nieobecności i zostawione bez
odpowiedzi pogróżki lidera prawicy;
głosowałem przeciw, w prze-
kazaniu, że żadna „solidarność” nie
pozwala mi wobec danej Wam, pa-
nowie wyborcy, obietnicy, świado-
nie układać łoża dla nasyczonego
nienawiścią do polaków projektu.

A że tego nie zrobiłem, podjęłem
wyrażnie bunt, a raczej dwa bunt,
słowem i czynem przeciw solidarno-
ści.

To samo przy epilogu tej spra-
wy, to jest projekcie p. Pichno.
Przewidując defekcję centrum, sa-
dziłem, że z chwilą, kiedy cały punkt
ciężkości przejdzie z Rady do Du-
my, obowiązek nasz krąże nam szu-
kać środka zdolnego mocno oddzia-
łać na czule odczuwającą ruchy o-
pinji publicznej Izbę niższą; najsku-
teczniejszym takim środkiem, i zu-
pełnie klasycznym, była głośna moja
dymisja. Litewskie Kolo zaś pierw-
sktowo przyjęło, potem odrzuciło tę

OGRÓD BOTANICZNY.

SALA KONCERTOWA
DZIS
Wrześniowy atrakcyjny program.
Masa nowości.
Niestający koncert do 4 g. w nocy.

RZUCAJCE KUCHENKI SPIRYTUSOWE

BEZ ZAPACHU i BEZ OPCIU.



MASZYNY SPIRYTUSOWE
dla kawy, wody, mleka i t. p.
KUCHENKI SPIRYTUSOWE
dla kawy, wody, mleka i t. p.
KUCHENKI SPIRYTUSOWE
dla kawy, wody, mleka i t. p.

Oddział technicznego przystosowania spirytusu przy Rosyjskim T-wie Gorzelników.
WILNO, Wystawa „Urządzenia Mieszkani”, w oddzielnym lokalu w
końcu korytarza 1-go piętra. 348a.

Doświadczony majster do linjowania papieru

Potrzebny zaraz na statą posadę do Nowo-Werkowskiej papierni.
Przyzwito pensja, mieszkanie, opat i światło. Ze świadectwami zwa-
cać się do papierni „Wolf Schwar Suk-wie”, Wilno. 349a

Dla pracodawców i pracowników.

Zawiadamiamy osoby interesowane, że wprowadziliśmy w „Kur-
jerze Litewskim” po cenie niższej nową rubrykę ogłoszeń:

POSADY I PRACE

(poszukiwane i zaoferowane).

Cenę trzykrotną takiego ogłoszenia, nadesłanego tylko
bezpośrednio do Administracji „Kurjera Litewskiego” i zawiera-
jącego do 20 słów każdorazowo, oznaczamy na 1 rubla.

Ofiarujących pracę lub posadę prosimy jednocześnie z na-
desłaniem ogłoszenia o podanie swoich warunków, poszukujących
zaś pracy o kopje świadectw dla przedstawiania pracodawcom.

Wydawnictwo „Kurjera Litewskiego”.

Poprzedzające zawiadomienie Słynnego Cyrku A. DEVIGNE.

na ograniczoną ilość występów, gdzie zamierzam z moją wielką, z 80 osób złożoną,
artystyczną trupą, dać szereg urozmaiconych przedstawień, z udz. pierwszorz. art. baletu
i 40 doskonale wytresow. koni. Po za tem odbędzie się międzynarodowy championat WAL-
KI FRANKUSKIEJ dla zawodowych atletów całego świata pod dyktando P. Charles Norman'a
Szczegóły o otwarciu będą w swoim czasie. Z poważaniem dyr. A. Devigne. Zarządca Joseph

dwóch lat liczby szkół ludowych, na każdego inspektora przypada średnio 100 szkół, gdy norma wyznacza ich tylko 50.

Wobec tego kurator okręgu naukowego wszczął staranie o utworzenie jeszcze 23 posad inspektorów szkół ludowych.

— Szkoła froebelska. Jesteśmy prosić o zaznaczenie, iż w szkole froebelskiej p. Zacharzewskiej (Gubernatorska № 1) zajęcia rozpoczynają się dn. 7 b. m. W szkole, jak wiadomo, udzielana jest nauka przedszkolna dla chłopców i dziewczyn od lat 4. Dla dzieci obojga płci od lat 7. Z innych zakładów naukowych prowadzonych będzie oddzielnie wzorowo słońc drzewny. Nadto w szkole stosowana jest gimnastyka dla dzieci szkół średnich i dla osób dorosłych.

Wszystkie powyższe komplety dają wpływają na rozwój umysłowy i samodzielną pracę, oddziaływają na prawidłowy rozwój fizyczny dziecka, wzmacniają muskulaturę i elastyczność w ruchach.

— Osobiste. P. J. J. Leszczyński powrócił do Wilna i, jak się dowiadujemy, zamierza i nadal stale zamieszkiwać w naszym grodzie.

— Pożyczka miejska. Zarząd miejski obecnie zbiera wiadomości w Banku Państwa i w kantorach zagranicznych o stanie finansowym tych firm zagranicznych, które złożyły oferty co do zawarcia pożyczki miejskiej.

— Wybory miejskie. Prezydent miasta zaprosił do komisji wyborczej przy dokonywaniu wyborów radnych miejskich osoby następujące z grona wybranych pp.: Antonowicz, Jaroszyński, Zawadzki, Rouka, Duruń, Kona, Tupalskiego, Malinowskiego, Stefanowskiego, Mackiewicz, Pimonowa, Andrejewa, Szkoła, Powolockiego, Tatischeva, Rytele, Łopatto, Moenke, Kona, Ochotnickiego i Doboszyńskiego.

— Zapóźno! Obrońca w sprawie o ucieczkę z więzienia, gen. Drozdowicz, 2 września prosił telefonicznie główny sąd wojenny o wstrzymanie wykonania wyroku nad Renkaczem i Rozenbergiem. Jak obecnie dowiadujemy się, na drugi dzień, tj. 3 września, głównodowodzący okręgu otrzymał depechę z poleceniem wstrzymać wykonanie wyroku; było jednak zapóźno, gdyż wyrok w nocy tegoż dnia, jak już pisaliśmy, został wykonany.

— Sprawa o podpalenie w sądzie okręgowym toczy się w dalszym ciągu. Dotąd jeszcze są badania świadków. Dziś rozpoczną się przemówienia stron, a późnym wieczorem oczekiwany jest wyrok.

Posiedzenia sądu, rozpoczęte w d. 2 września, odbywały się od godziny 10 rano do 12 w nocy, tylko z krótką przerwą na obiad.

— Uczeń trzyciący w tej sprawie sędziwie przysięgi stałe przesiedlają w gmachu sądowym i tam nocują, gdyż prawo nie pozwala sędziom przysięgłym opuszczać lokal sądowy przed ukończeniem sprawy.

— Uwolnienie przedterminowe. Dn. 2 września, w gmachu więzienia antokolskiego, odbyła się narada w sprawie uwolnienia przedterminowego 25 więźniów, pozostających w oddziale rot poprawczych.

Z liczby powyższej 24 osoby za kwalifikowano do uwolnienia z względu na ich wzorowe prowadzenie się, co zaś do jednego pozostałego — zażądano od administracji więziennej jeszcze niektórych dodatkowych wiadomości.

Do liczby mających być uwolnionymi, należy 12 żołnierzy, skazanych przez wileński sąd wojenny w sprawie buntu w obozie pod Oranami w 1906 r., za co zostali skazani na cztery lata i już odbyli karę przez lat trzy.

W tych dniach nastąpi narada w sprawie uwolnienia jeszcze 30 więźniów.

— Szpital dla chorych na oczy. Wileński oddział Tow. opieki nad ślepiymi postanowił, wobec stałego wzrastającego zapotrzebowania pomocy lekarskiej dla chorych na oczy, rozszerzyć swą lecznicę, na co Tow. opieki nad ślepiymi wyasygnowało 16 tys. rubli.

Obecnie już przystąpiono do wzniesienia nowego budynku szpitalnego na placu Towarzystwa przy Górzystym zaułku, obliczonego na umieszczenie 20 łóżek.

— Wsparcie dla pogorzelców. Dzieciom strażnikom i jednemu urzędnikowi, którzy ucierpieli skutkiem pożaru w Mołodzieńcu, gubernator wyznaczył wsparcie, po 20 rb. na strażnika i 30 rb. dla urzędnika.

— Biuro kolejowe. Zarząd kolei żelaznych zakłada w Wilnie biuro informacyjne dla udzielania wiadomości o kosztach transportu ładunków w pewnym kierunku, tudzież o marszrutach skróconych i tańszych dla podróży pasażerskich po liniach kolei żelaznych.

— Biuro będzie także wykonywało i operacje handlowe.

— Cholera. W ciągu 2 i 3 września w Dziśnie zapadła na cholera 1 osoba, w Dru 3 i w powiecie dziśnieńskim 1.

— Turyści. Bawią w Wilnie amatorowie jazdy samochodowej, którzy podjęli wycieczkę z Rygi do Petersburga. Są to dwaj panowie i dama. Wyruszyli oni z Rygi d. 2 września o godz. 12 w nocy i w ciągu pierwszej godziny przebiegli aż 144 wiorsty.

tarnych, koło domu № 23 najechał do rózkarz, który obalając maleńka na bruk ułożył pod kopyta konie, przejechał po nim kołami dorożki i zламаł mu rękę w stawie obojętym. Poszkodowanemu wezwano Pogotowie ratunkowe pomocy udzieliło.

— Przez zembę. Dnia 2 bm. do szpitala św. Jakuba przywieziono na kurację ze wsi Wyszyn, gminy solunieckiej, Kazimierza Kozłowskiego, wieśniaka, z głęboką raną w boku, którą otrzymał nożem przez zembę od nieznanego właściciela, za odmowę udzielenia mu tytoniu.

— Pogotowie ratunkowe było czynne wczoraj w 21 wypadkach, w liczbie których 14 wyjazdów na miasto i 7 patrolów na stacji Pogotowia. Oprócz tego dwie odmowy z powodu wyjazdu karetki Pogotowia do innych wypadków.

— Przyjechał do Wilna: (Hotel Bristol): por. Borys Pochisniew, kup. Enoch Karłow, kup. Aleksey Nilow. (Hotel Europejski): ob. Ignacy Bohdanowicz, ob. Jan Czarnocki, ob. Stanisław Żółtowski, ob. Klemens Łojewski, ob. Ezechiel Pruszanowski, leśn. Brych Gietling, fabr. Juljan Stolle, dr. Dymitr Anatonjew.

(Grand Hotel): hr. Marjan O'Rourke, kup. Fryderyk Male, fabr. Otton Metel, kup. Antoni Goplew, r. dw. Aleksander Rębiewicz, por. Włodzimierz Kwanin, kup. Anatol Orleń.

(Hotel St. Georges): hr. Bagedykt Tyżkiewicz, ob. Władysław Ciechanowiecki, hr. Franciszek Czapski, pulk. Mikołaj Romanow, ob. Anna Hantenowicz, ob. Aleksander Lubanski, kup. Johan Celdt, ob. Bolesław Bohdanowicz.

Z PROWINCYI.

ECHE MIŃSKIE.

Stacja elektryczna. Rada miejska zdecydowała na ostatnim posiedzeniu ustawienie baterji akumulatorów kosztu 16000 rubli. Roboty odpowiednie zostaną wykonane bezwzględnie, przyczem jednocześnie komisja elektryczna i wodociągowa opracowuje projekt powiększenia stacji przez ustawienie nowej maszyny parowej i dwóch dynamo. Teraz możemy tylko dodać, że zamiary komisji powiększają się i obecnie ma być o sprowadzeniu naszyn 1000-konny (obecnie posiadają razem 600 koni). Tym sposobem sprawność stacji została by powiększona więcej niż w dwójnasób.

Do listopada, a nawet do października, komisja ma zamiar rozpocząć prace wstępne i na zasadzie przysyłanych ofert wnieść w tym czasie projekt ostateczny pod obrady Rady miejskiej z tem, aby w grudniu można już było zrobić instalację. Jeśli plan ten uda się to w ciągu lata przyszłego powiększenie może nastąpić i na następna zimę Mińsk będzie posiadał stację najzupełniej przygotowaną na wszelkie potrzeby.

Sprawa ceny energii do celów technicznych i przemysłowych pomatu postępuje. Obecny koszt kilowata-godziny wynosi bowiem 20 kop. za pierwsze 1000 kilowatt. — potem: po 16 za następne.

Jest to już coś, ale jeszcze nie to, co być powinno. Jeśli elektryczność ma znaleźć istotne zastosowanie, jako siła motoryczna, musi być tańsza znacznie i skalę swą zaczynać co najwyżej od 15—16 kop.

Sprawa Schmidta. Wedle informacji petersburskiej „Rieci” sprawa wyłączenia Schmidta z grona Rady miejskiej znajduje się nie na najlepszej drodze dla tego ex-kapitana, ex-szlachcica, ex-posła etc.

Skarga członków Rady wywołuje podobno różnicę zdań pomiędzy ministrem a Synodem. Ten ostatni stoi nie tyle po stronie niefortunnego „przedstawiciela duchowieństwa”, ile nie chce jakoby stanąć w sprzeczności z ministrem duchowieństwem. Natomiast władze ministerjalne stoją na punkcie słuszności i stawiają kwestję zasadniczą sądu, że p. Schmidt, jako pozbawiony ongi praw stanu i nie przysługujący mu wyrokem sądowym stanowisko nie ma prawa zasiadać w zgromadzeniu wyborczym. Wobec tego skarga radnych winna być usana za ważną.

Tramwaje. „Mińsk Echo” donosi, że sprawą tramwajów mińskich, t. j. przemian trakcji na elektryczną, zainteresowało się grono kapitalistów miejscowych. Gazeta wnosi przeto, że kwestja zostanie niebawem wprowadzoną na tory pozytywne.

Pożar synagogi. We wtorek, w nocy, wszczął się pożar w synagodze, położonej przy ulicy Niewysockiej. Spłonął dach, więszenie i część wnętrza tej bóżnicy, niszcząc i najbardziej konserwatywnych wyznawców talmudu. Przy sposobności zaznaczamy, że w Mińsku, obok mnóstwa domów modlitwy, pomniejszych prywatnych i publicznych synagog, istnieją t. zw. „szkoly”, czyli bóżnice trochę już więcej postępowych i kulturalnych żydów i wreszcie „chóralna” synagoga, gromadząca arystokrację i inteligencję żydowską.

Pożar synagogi wywołał wielki połów wśród ortodoksyjnych talmudystów, tem bardziej, że przypała w przededniu świąt.

— Kowno. Cenzura rosyjska odebrała dobit w państwie Rosyjskiem wychodzącym w Stanach Zjednoczonych piśmie litewskim: „Vienybė Lietuvininku” (Jedność Litwinów), „Kova” (Walka) i innym o kierunku socjalno-demokratycznym.

— Rosienie. W Rosienach odbyły się wybory przedstawicieli ziemiaństwa do powiatowej komisji rolnej. Stali członkiem komisji agrarnej: p. Józef Kowrow, zdat sprawozdanie z dokonanych prac komisji w ciągu pierwszego trzechlecia: rozkolonizowano 48 wsi, obejmujących 771 gospodarstw — obszaru pracy 10,000 dziesięcin; prócz tego ko-

misja przeprowadziła podział wspólnych pastwisk na przestrzeni prawie 2,000 dziesięcin i wydała nowym gospodarzom pożyczkę bezprocentową w sumie 14 tys. rb. Od pośrednictwa przy nabywaniu ziemi przez Bank Włocławski i odprowadzaniu tej ziemi włocławianom komisja była usunięta. Operacji tych dokonawa sam Bank, kierując się głównie względami politycznymi.

— Połaga. Kuracja rozpoczęła się już rozjeżdżać. Ilość ich w roku bieżącym wyjątkowo mała. Polleja do końca lipca zarejestrowała tylko około 500 paszportów, na ogół gości nie było więcej nad 1,000 osób, wówczas gdy w roku zeszłym było ich 3,500. Najbardziej przyjeżdżnych odstrasza trudniona komunikacja. Konie do Libawy kosztują od 12 do 20 rb., samochody zaś kursują bardzo nieregularnie.

Odbyły się tu dwa koncerty: jeden na korzyść kościoła, który dał zysku 300 rb., drugi na korzyść niezamożnych uczniów miejscowego progimnazjum. Loteria alergic Towarzystwa dobroczynności dała czystego zysku 1,300 rb.

— Dęceja żmudzka. Ksiądz Hlebowicz otrzymał nominację na stanowisko proboszcza do Czerwonego Dworu.

W dniu 30 sierpnia i. k. biskup Cytowit wysławił na kapłanów: Józefa Gienrenasa i Franciszka Wojnowskiego; na diakonów: Józefa Lawroczkę, Józefa Gronickiego, Józefa Melisa, Józefa Narbuta, Józefa Norwija, Piotra Rozosa, Pawła Stachowickiego i Stanisława Zukowskiego.

W Pałocinach zmarł w dniu 25 sierpnia ksiądz Jerzy Kozłowski, w wieku lat 43.

Poswięcenie kościoła w Nacy.

W dniu 30 sierpnia (12 września) odbył się w Nacy, w pow. lidzkim, uroczysty akt poświęcenia nowo zbudowanego kościoła.

Kościół, wzniesiony według planu architekta p. Apolinarego Mikulskiego, staraniem miejscowego proboszcza ks. Adama Sokolowskiego, przy energicznym współdziałaniu ks. Rocha Gielazunasa, ma na oko wygląd wspaniały, za wspaniały nawet jak na głąbią litewską wiosnę. Szkoda tylko, że styl romański, będący formą zasadniczą budowy, nie został wytrzymany w swej czystości i że budowa jest za wąska, odpowiednio do długości (19 m. na 50 m.). Należy jednak przyznać, że ani ów brak, ani dodatki gotyckie, jak ostrołukowe okna niektóre, oraz przepiękne wieżyczki — nie psują dobrego wrażenia, jakie wogóle świątynia wywołuje.

Wnętrze świątyni jeszcze pustkami. Tymczasem tylko przeniesiono ołtarz ze starego kościoła, wkrótce jednak ma stanąć nowy, roboty około którego już rozpoczęto. Wogóle dużo jeszcze pozostało do zupełnego wykonania, ale należy się spodziewać, że ofiarność parafian w dalszym ciągu nie zawiedzie pokładanego w niej zaufania i pomoże urządzić wnętrze tak, jak dźwignęła potęgę świątyni, imponującą dziś swoim ogromem i hardo strzelającymi w niebo wieżycami. Ofiarność ludu naszego jest wielka, łatwo dająca się nagiąć do celów przez niego umiowanych. Jakże ważną jest rzeczą umieć budzić w nim te umiowania, być dobre, szlachetne, podnoszące ducha.

Zwykła kolej wszystkich rzeczy ludzkich, nowy kościół zastąpił miejsce starego, który maluczo — a zniknie na zawsze z powierzchni ziemi. Staruszek to sędziwy, sto pięćdziesiąt lat z górą dźwiga na swych barkach, krępkim jednak, bo stawiony z wybornej sosny, mógłby stać jeszcze długo. Ale wobec wzrostu ludności, nie mógł pomieścić wszystkich chcących się modlić, więc musiał ustąpić miejsca nowemu. Warto zapoznać się z jego przeszłością.

Pierwszy kościół w Nacy fundowany w r. 1520 przez Janusza Kościelny Kościelnicę, wojewodę podlaskiego, starostę kowieńskiego, orańskiego, radzińskiego, dzierżawcę przelomskiego i jego żonę Marynę z Kiszaków, pod wezwaniem Trójcy Świętej, Jezusa Chrystusa, oraz świętych: Jana Chrzciela, Anny, Stanisława i Małgorzaty. Uposażenie kościoła otrzymał: w gruntach na 10 bezek wysiewu, oraz w dziesięcinie wszelkiego zboża (oprócz owsa), ogrodnictwa, bydła, ze stajen etc. Pierwszym proboszczem został ks. Bartłomiej Stoba, za potwierdzeniem Jana z książką litewskich biskupów wileńskich. Kto po nim zarządził parafją — niewiadomo. Pewnem jest tylko, że w końcu XVI i na początku XVII w. w Nacy aktualnego proboszcza nie było. Przyczyną się do tego prawdopodobnie i to okoliczność, że dziedzice Nacy: Sadowski, Ptakowicz a potem Dągierdowie byli „uwikłani w błędy kacerstwa”, a ostatni zwłaszcza dziedzice Jan Dowgird zabrał cały fundusz, należący do kościoła. W piątym wszakże dziesięciu XVII w. ks. Józef Jasiński, administrator naki wyprosił ziemię i podniósł kościół z ostatecznego upadku.

Przed nim zarządził parafją ks. Symon Adroščozonowicz, po nim zaś ks. Antoni Szupski. Następnie kolejno byli proboszczami w Nacy, księża: Daniel Łodziński (koniec XVII w.), Michał Zawirnowicz (początek XVIII w.) za czasów którego wojska moskiewskie zrabowały kościół i dwór naki, Marcin Stanisław Gryn, Andrzej Karwowski, Ignacy Kalinowski i Józef Gałacki zmieniali się kolejno od r. 1720 do 1748. W tym ostatnim roku proboszczem nakiem został mianowany ks. Józef Kucowski, który w r. 1750 wznosił kościół do dziś dnia istniejący. Ciekawy dokument dbałości ówczesnej o chwałę Bożą, przedstawia inwentarz kościelny, spor-

ządzony w r. 1731. Opiewa on, że: „Cmentarz bez parkanu. Kościół sam Niebem kryty. Zakrystya zacięka, posadzka w Zakrystyi pogniła, kościół bez posadzki... Czy przypuszczano wówczas, że ta sama parafja będzie mogła kiedyś zdobyć się na tak wspaniały gmach? Ks. Kucowski kościół postawił z własnych funduszy i sam się kazał pod podłogą w nim pochować. Po ks. Kucowskim administratorem kościoła ks. ks. Kresenty Sumorok, Jan Dauksza, Michał Noniewicz, Tadeusz Laskowicz, Wincenty Narbutt, Maciej Brzozowski, Wawrzyniec Syrwid, Maciej Kalinowski, Stefan Syrwid, Wojciech Maciejowski, Jan Ochorowicz, Antoni Jasiński, Jerzy Gottowt, który poświęcił pierwotny kościół. Obecny proboszcz ks. Adam Sokolowski zamyka ten szereg gospodarzy starego kościoła.

Uroczystość poświęcenia nowego kościoła i przeniesienia śś. Sakramentów odbyła się przy ogromnym napływie ludu. Bawiem oprócz dwóch uroczystych procesji z Radomia i Zablonia, ze wszystkich stron pośpieszyły parcie nabożnych i zgromadziła się cała swoja parafja, tak że i cała ołbrzymia świątynia i cmentarz wokół był zatłoczony ludem. Wspaniały był widok tego ludzkiego różnobarwnego mrowiska, falującego za przewodem swoich kapłanów, rozciągającego się aż do placu na głos ich z kazałnicy — wspaniały, bo z tych naciąganych wiał siła ogromna, niepokonana, która wieki oświecać się może wszelkim represjom, dać opór wszelkim naciskom, jak głaz pierwszą swą bodaj fale morskie. Pogoda dopisała świetna, zalewając słońcem promieniami i tłum różnobarwny i chorągwie jaskrawe, i złozenia aparatów kościelnych i feretronów niesionych przez dziewczę w biele — słowem nastrojała podniosłość chwili o jeden ton, wbijając przez to silniej wrażeń w pamięć ludzką. Tylko stary kościół stał pogrążony w cieniu, rzucanym przez nowy gmach, opuszczony, jakby zadumany nad przeszłością, której przez półtora wieku był świadkiem. I nie jednemu iza się zakreśliła w oku jak po umarłym.

Na wstępie uroczystości wygłosił pełną religijną namaszczenia naukę, przybyły umyślnie z Wilna inspektor r.-k. Seminarjum ks. Karol Lubianiec.

On też w asystencji ks. ks. Mieczysława i Aborowicza, dopełnił poświęcenia świątyni, oraz celebrował nabożeństwo. Po solennych niezapomnianych procesjach odeszły do swoich parafji i lud rozpiął się do domów, do pracy.

Wandałin Szukiewicz.

ZIEMIE POLSKIE.

KRÓLESTWO POLSKIE.

3) Walka z kamienicznikami. Warszawskie stowarzyszenie lokatorów wypowiedziało walkę kamienicznikom, pragnąc powściągnąć nieco ich niepomierne apetyty i rozwydrzenie w podnoszeniu cen komornego. W tym celu stowarzyszenie wystąpiło z odezwą do ogółu lokatorów, w której prosi, aby w imię ogólnego ich dobra, zechcieli się przystosować do następujących wskazówek:

1) By poszukujący mieszkań porozumiewali się z zamieszkującymi dane lokale lokatorami, ce do przyczyn opuszczenia lokali.

2) Gdyby powodem rągów była podwyżka komornego, lub nieuzasadnione pretensje właściciela, a poprzedni lokator rzeczy swój pozostać nadal w zajmowanym lokalu, lecz bez podwyżki, mieszkania takiego wynajmować nie należy.

3) Żadnych piśmiennych zobowiązań jednostannie nie wydawać.

4) Kontrakty zawierać do 1 kwietnia i 1 lipca, a nigdy do 1 października.

5) O lokatach, nie stosujących się do niniejszej uchwały zawiadamiać niezwłocznie Zarząd „Warszawskiego Stowarzyszenia Lokatorów”.

6) Nieudany wlot. Oddawna zapowiadany wlot aeroplanu sprawił Warszawie rozczarowanie. Już od godziny 3 p. poł., — jakkolwiek wlot miał się rozpocząć o g. 4 — długi sznur dorożek, pojazdów, samochodów i tramwajów oraz publiczność pieszka zajął całą długość Marszałkowskiej, Kaliskiej i Nowowiejskiej. Zapewniły się szczerze wszystkie trybuny na placu wysycgownym, przed trybunami znalazło się kilka tysięcy osób, na miejscach trzydziesto-kopiejowych panował tłok niestępany. Jedną z bocznych trybun zajęli wychodzący korpus kadetów, wśród nich — nośność mnóstwo oficerów, żandarmerji, policji. Sferę wojskową wogóle bardzo zainteresowały się wlotem, oddano do dyspozycji pilotowi oddział żołnierzy z warszawskiego parku aeronautycznego.

Warunki atmosferyczne sprzyjały wlotowi najzupełniej. Lecz aeroplan nie był należycie wypróbowany przed wlotem. Sprawność motoru pozostawała wiele do życzenia, a p. Legagneux nie zdążył zapoznać się z terenem. Po kilkakrotnym lokowaniu biplanu w różnych miejscach placu wysycgownego, p. Legagneux wreszcie o godz. 6 min. 23 ustawił maszynę pod wiatr i, nabrawszy rozpędu na przestrzeni kilkudziesięciu metrów, wniósł się, okaskiwany przez znużoną publiczność, na wysokość 200 1/2—2 metrów.

Wlot trwał kilkadziesiąt sekund! Oto i wszystko.

Wobec 3-godzinnego wlotu Farmiana, wobec wyniku konkursu awiatycz-

nego w Reims jest to wlot, o którym mówić wcale nie warto.

Prasa oburzona jest na organizatora tego popisu, znanego aforystę, Aleksandra Rajchmana, który najął niedoświadczonego pilota, było tylko zrobić jaknajlepszy interes.

Według doniesień telegraficznych, następny wlot, we czwartek, udał się nieco lepiej.

3) Echo pobytu gości czeskich. Na ostatnim posiedzeniu prezjum komitatu czeskiego stwierdzono ze sprawozdania skarbnika, że wyniki działalności komitatu pod względem finansowym przedstawiają się nader pomyślnie i postanowiono udzielić zapomogi Sekretariatu polsko czeskiemu w Pradze, jako instytucji, mogącej oddać wielkie usługi sprawie zbliżenia się dwóch bratnich narodów, ostateczną zaś przewidywać dochodów nad wydatkami, wynoszącą około 1,200 rb., przeznaczoną, w myśl uchwały poprzedniego komitatu, na wypis szkolno do rozporządzenia Zdzisława ks. Lubomirskiego.

3) Uniwersytetu. Dotychczas przyjęto do uniwersytetu warszawskiego następującą liczbę słuchaczy: na wydział historyczno-filozoficzny 64 (w tym 10 rosjan), na wydział prawa 92, w tej liczbie katolików 8; na wydział fizyko-matematyczny 46 — katolików 8; na wydział lekarski 92, w tym katolików 18; żydów przyjęto na wydział historyczno-filozoficzny i prawny po 8 na każdy; na wydział lekarski 10.

4) Śmierć lekarza. We wsi Malkowa nad Bugiem, miejscowy kowal, niejaki Mikołaj Myszeżuk, zajął się o 10 r. z miejscowymi gospodarzami, że w przelocie 2 godzin się osłodził z gorącego chleba z kwartą miodu, 6 gruszek twardych dużych, oraz wypije dwie kwarty wody. Niebiorąc zjadł to, wygrał 10 rb., lecz w kilka dni później, niecierpiwszy się, zmarł w wieku lat 25 dni.

5) Sensacyjne pogłoski. W piśmie petersburskich pojawiła się pogłoska, że dyrektor kancelarii gen.-gubernatora warszawskiego, p. Jacewskij, ustępuje z zajmowanego stanowiska. „Głos Moskwy”, organ państwowo-rosyjski, dodaje do tej pogłoski objaśnienie, że przyczyną ustąpienia jest jakoby rewizja w magistracie warszawskim.

Atoli w kolach biurokracyjnych warszawskich nie jest wiadomo o ustąpieniu p. Jacewskiego.

GALICJA.

6) Rozłam wśród starorosińców. We Lwowie odbył się proces, wytoczony przez dra Korolę redaktorowi „Rusi”, p. Procykowi. Stoczyły w nim zaciętą walkę dwie frakcje rusyjskiego stronnictwa „moskalofilijskiego”: umiarkowani i radykalni, popieranego przez „Hasej dra Korolę, popieranego przez „Hasej dra Korolę, i skrajnej, reprezentowanej przez p. Procyka, redaktora „Rusi”. Rozłam, istniejący w obozie moskalofilijskim, pogłębił się niewątpliwie w następstwie tego procesu. Istnieją od dawna frakcje: moskalofiliów w teorii, gotowych liczyć się z warunkami realnymi, a trzymać się taktyki ukraińców, i moskalofiliów, zarówno w teorii, jak i w praktyce. Ta ostatnia jest młodsza, w życiu publicznym słabsza. Przeważną część moskalofiliów starej daty, jak pp. dr. Iwan Dobriański, dr. Hanczarski, dr. Paweński, solidaryzuje się z dr. Korolem i jego taktyką polityczno-narodową.

Ukraińcy cieszą się ten rozłam, osłabiający przeciwnika politycznego. Taktyka ukraińców w sejmie, w radzie państwa i w życiu publicznym wogóle zbliża ich do dra Korolę. Z tego powodu nawet przypuszczają, że z dr. Korolem przyjdzie do nowej „rusyjskiej konsolidacji narodowej”.

7) Strajk górników węglowych w kopalniach Zagłębia krakowskiego trwa w dalszym ciągu, widoków porozumienia niema, a nawet strajk się rozszerza, gdyż górnicy kopalni węgla w Borach pod Jawornem przyczepili się do bezrobocia. Wielu górników zaś, nie mogąc się doczekać rozwiązania sprawy, wyjeżdża z Zagłębia, szukając pracy na Śląsku a nawet w Prusach. Z powodu strajku wstrzymano ruch pociągów towarowych na kilku liniach pobocznych, gdyż brak jest sił roboczych, któreby węgla już wydobyty ładowały do pociągów.

ZABÓR PRUSKI.

8) Postawie polscy u hr. Zeppelina. Podług „Gazety Grudziądzkiej” był u hr. Zeppelina w Friedrichshafen nad jeziorem Bodenskim następujący postawie polscy: ksiądz Brandys, Sas-Jaworski, Kulerski, hr. Mieliński, Napieralski, Seyda i ks. Wajda. Z 270 obecnych posłów do parlamentu jechało balonem 96. Z polskich posłów wylosowano trzech: Kulerskiego, hr. Mielińskiego i dra Trzebińskiego. Dr. Trzebiński jednak nie przybył, choć zapowiedział swój przyjazd.

Na obczyźnie.

Wizytacja pasterska na Syberji. Wczorajm Ciap 19 sierpnia, J. E. ks. biskup Ciap przybył na statku do Tobolska. Dn. 21 sierpnia odbyła się konsekracja kościoła. Jest to budynek niedawno wzniesiony; od dwóch lat dopiero oddawał usługi, gdy chodzi o prace naukowe.

Podręczniki szkolne. poleca księgarnia „Kultura” 6

Do dzisiejszego numeru „Kurjera Litewskiego” dołączamy dla prenumeratorów zamiejscowych listy zwrotne.

Za granicą.

Sytuacja na Węgrzech.

Poszteński „Magyar Ország” pisze: „Dotychczas osłonięte jest głęboką tajemnicą, jakie zajmują stanowisko węgierskie kół zaradowe. Utrzymuje się, że koalicyja i gabinet mają być zachowane w dotychczasowym składzie z małemi zmianami. Hr. Andrássy ma wystąpić z gabinetu; co się tyczy projektu reformy

wyborczej, to prawo pluralne nie ma znaleźć zastosowania, za to ma być zmniejszona liczba wyborców. Według innej wersji, miała być zmniejszona tylko potrójna pluralność i zachowana podwójna.

Pierwszym zadaniem nowego gabinetu będzie przeprowadzenie reformy wyborczej; ażeby to umożliwić, zostanie uchwalone prawozorjum bankowe.

Kandydatura ks. Bülowa.

„Leipziger Neuste Nachrichten” proponują kandydaturę eks-kancelarza Bülowa na posła do parlamentu w miejsce Schacka, który, obwiniony o handel żywym towarem, mandat złożył.

Kandydaturę tę powitała prasa liberalna z zadowoleniem; Bülow jednak ogłasza, że kandydatury nie przyjmie. W półabsolutystycznych Niemczech eks-kancelarz uważałby sobie za ułudzenie zasiadanie w parlamencie. Wprawdzie Bismarck po dymisji przy wyborach uzupełniających w r. 1891, został wybrany w jednym z okręgów hanowerskich przeciwko socjaliście, lecz nie zjawiał się nigdy w parlamencie, a w r. 1893 cofnął swą kandydaturę. Wybitny społeczny mąż stanu, b. minister Posadowsky, również nie chciał przyjąć ofiarowywanego mu mandatu.

Bülow zapowiedział, następując: „Spotkamy się jeszcze”, ale znający zwyczajów monarchicznych w Niemczech twierdzą, że powrót do władzy dymisjonowanego ministra jest wykluczony.

Zwycięstwo socjalistów niemieckich.

Ostatnie dopełniające wybory do Reichstagu przyniosły zwycięstwo socjalno-demokratom. Uwydatniły to niedawno wybory w Neustadt-Landau i ostatnie wybory w Stolzbergu. W tem ostatnim mieście kandydat socjalno-demokratyczny otrzymał 21,178 głosów przeciwko narodowo-liberalnemu kandydatowi, który otrzymał tylko 9,363 głosów. Okręg ten już od r. 1890 należy do S.-D., jednakże socjaliści przypisują zwycięstwo temu wielkie znaczenie, ponieważ wykażono ono wzrost głosów soc. demokracji.

„Berl. Tageblatt” zastanawiając się nad rezultatami wyborów w Stolzbergu wyraża obawę, że na lipskim Parlietagu S.-D. zanadto wzrosła w dumę, przecenia swoje siły i postarają się jeszcze bardziej separować od liberałów. Z tego powodu „Berl. Tagebl.” apeluje do liberalnej burżuazji i przekonywa ją, że powinna spalić mosty, łączące ją z „prawami” partjami. W takich warunkach soc.-dem. nie będzie miała powodu pogłębiać różnic między liberałami i wszystkimi partjami postępowymi i stanie się możliwym zawarcie związku dla wspólnej walki z reakcją.

Burcow i szwajcarzy.

Z inicjatywy profesora Forela, w całej Szwajcarii zbierają się podpisy pod petycję do Rady związkowej o zniesienie zakazu, który zabrania Burcowi mieszkać w Szwajcarii. Podobno zebrano już

